

Trace market

1

Bibliografia dotycząca historii logiki w Polsce.

Narbutt O. O pierwszym polskim podręczniku logiki. Rozważania nad filozofią Oświecenia. Łódź 1958 s.146.

Czeżowski T. Kilka danych o dziejach logiki w pracach Komisji Edukacji Narodowej. Myśl Filozoficzna 1952 z.2(4) s.213-227.

Kotarbiński T. "Logika" Condillaca. W związku z reedycją. Myśl Filozoficzna 1952 z.4(6) s.125-138.

Ziemski St. Z zagadnień logiki polskiej doby Odrodzenia. Myśl Filozoficzna 1953 z.4(10) s.58-68.

Sredzińska I. Logika i nowa metodologia Adama Burskiego. Myśl Filozoficzna 1954 z.2(12) s.188-216.

Grzegorzczak A. Uwagi z historii logiki. ~~Studia~~ ^{Myśl} Filozoficzna 1957 z.1 (2) s.164-176.

Ziemski St., Spirażo Ant. Logika Mikołaja Mościckiego. Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej. PWN 1957 s.43-69.

Spirażo Ant. Logika Jana Spangeberga (1484-1550) Studia Filozoficzne 1958 nr 2 s.80-96.

Wasik W. Historia Filozofii Polskiej. I PAX 1958 str.424.

Kotarbiński T. Wykłady z dziejów logiki. Łódź 1957 str.251.

Danbska I. Logika w gimnazjum akademickim gdańskim w pierwszej połowie XVII wieku. Gdańsk 1958 Gdańskie Tow.Naukowe str.27

Regner L. Aksjomaty nauk apriorycznych według Bernarda Bolzana. Lublin 1957 Roczn.Filozoficzne t.V.z2 s.137-149.

Regner L. Sylogistyka u Apulejusza. Lublin 1957 Roczn.Filozoficzn t.V z.2 s.97-135.

Plezia M. De commentariis isagogicis. Kraków 1949

Kołodziej E. Sir William Hamilton. Studia Filozoficzne 1958 nr 2 (5) s.153-171.

Zawirski Z. Geneza i rozwój logiki intuicjonistycznej. Kwartalnik Filozoficzny XVI, 1946 s.165-223.

Szupecki J. Uwagi o sylogistyce Arystotelesa. AUMCS vol.1 nr 3 sec.F s.187-191.

Korcik A. Gottlob Frege jako twórca pierwszego systemu aksjomatycznego współczesnej logiki zdań. Roczn.Filozoficzne 1948 s.138-164.

Szupecki J. Z badań nad sylogistyką Arystotelesa. Wrocł.Tow.Naukowe s.30.

Korcik A. Teoria sylogistyczna zdań asertorycznych u Arystotelesa na tle logiki tradycyjnej. Stud.hist.kryt. KUL s.87.

Łoś J. Podstawy analizy metodologicznej Kanonów Milla. AUMCS 1947 s.269-301.

Rutski J. Doktryna Hume'a o prawdopodobieństwie. Toruń 1948 TNT s.53.

Gansiniec R. Modi significandi. Myśl Filozoficzna 1956 s.88-115.

Kamiński St. Rola Locke'a i Condillaca w dziejach teorii definicji. Roczn.Filozoficzne t.V 1957 s.67-102.

Greniewski H. Milla kanon zmian towarzyszących. Studia Logica t.5 s.109-127.

Leśniak K. O teoretycznych i historycznych podstawach indukcji Fr.Bacona. ArchHFMSp nr 2 s.3-80.

Grzegorzczak A. Uwagi o rozumieniu praw logiki. Myśl Filozoficzna 1955 1(15) s.206-222.

Kroniowicz A. O logice stoików. Kwartalnik Filozoficzny 1948 t. XVII s.173-198.

Romahnova S. Kartezjański ideał wiedzy. Kwartalnik Filozoficzny 1950 t.XIX s.25-38.

Spira Z. Uwagi nad metodologią i teorią poznania Poppera. Kwartalnik Filozoficzny 1946 t.XVI s.371-403.

I n s t r u k c j a
rejestrowania błędów logicznych.

1.

Rejestracja ma obejmować błędy logiczne w najszerszym tego słowa znaczeniu, można przeto zarejestrować każdy przypadek, który zdaniem rejestrującego zasługuje na tę nazwę. Poniższe wyliczenie służy dla orientacji różne rodzaje spotykane rodzaje błędów logicznych :

- a/ Niepoprawne użycie terminu logicznego (np. nazwanie syllogizmem konkluzji wnioskowania, por. Twardowski : O wykształcenie logiczne, Roczn. Filoz. V. 1920, str. 69-71, przedr. w Rozpr. i art. filoz. str. 185-193).
- b/ Definicja wykraczająca przeciw regułom definiowania.
- c/ Podział logiczny, wykraczający przeciw regułom podziału.
- d/ Zdania zbudowane wbrew rozróżnieniu kategorii semantycznych i b stopni językowych (jak w paradoksie klas lub w paradoksie klasicy).
- e/ Wnioskowanie lub dowód niepoprawny.
- f/ Uogólnienie a dicto secundum quid ad dictum simpliciter.
- g/ Fallacia accidentis przy podporządkowaniu poszczególnego przypadku pod ogólną regułę.
- h/ Brak rozróżnienia między zdaniem o fakcie a uogólnieniem, hipotezą, domysłem (nie jest zdaniem o fakcie "żelazo na wilgoci rdzewieje", tylko uogólnieniem zdanie "ten, ten... kawałek żelaza na wilgoci rdzewieje", tu należą twierdzenia imputujące komuś takie lub inne intencje, jeżeli twierdzenia te stawia się stanowczo, inzynuszojs itp).
- i/ Na pograniczu błędów logicznych i błędów językowych leżą, zniekształcenia, sensu, powstałe przez nie zastosowanie wyrazów i nieporadność skiedniowa (jak te, są wymienione w rubryce "rozmaitości" na ostatniej stronie Przekroju, ekwiwokacje, amfibologie itp), w tych przypadkach treść i kontekst będą rozstrzygły o tym, czy je należy zarejestrować.

Wskazówki co do różnego rodzaju błędów logicznych znaleźć można np. w podręczniku : Stanley Jevons - Logika..... przełożył Cz. Znamierowski, Warszawa, 1922. Rozdz. X i XXI.

2.

Rejestruje się błędy logiczne, spotykane :

- a/ w druku lub piśmie (w czasopiśmie naukowych i naukowo popularnych, w utworach literackich, w prasie i w drukach wszelkiego rodzaju, jak prospekty i ogłoszenia, w piśmiech urzędowych, w listach handlowych i prywatnych, w rękopisach - dawnych i współczesnych).
- b/ W żywej mowie, jak w odczytach i wykładach, w dyskusjach i rozmowach, w nauce szkolnej i ćwiczeniach uniwersyteckich.

3.

Rejestracja polega na zapisaniu zauważonego błędów, przy czym należy :

- a/ Przytoczyć pełne brzmienie zawierającego błąd logiczny tekstu,

b/ przy tekście drukowanym dołączyć zwykle dane bibliograficzne (autor, tytuł, miejsce i rok wydania, stronicę, przy czasopiśmiech nadto rocznik i zeszyt), - przy tekście rękopiśmiennym wymienić autora, datę, oznaczenie i miejsce przechowania rękopisu - przy tekście mówionym podać dane protokolarne : oznaczenie osoby (literami N.N.) jej przybliżonego wieku, wykształcenia, zawodu, datę i okoliczności wypowiedzi /w dyskusji, na lekcji itp/ Zaleca się też podawanie przypuszczalnych przyczyn popełnienia błędu, gdzie są one dość istotnie wyraźne (nieuwaga, wzruszenie itp). Błędy rejestruje się na kartkach jednolitego rodzaju i formatu, mianowicie na równo połączonych ćwiartkach papieru kancelaryjnego. Każdy błąd rejestruje się na osobnej karcie, w razie potrzeby można dla jednego zapisu użyć większej liczby kartek, opatrzonych kolejną paginacją. Każdą kartkę należy oznaczyć sygnaturą rejestrującego.

4.

W celu zorganizowania rejestracji zaprasza się w różnych miejscowościach kierowników grup, którzy organizują grupy rejestratorów według swego uznania spośród osób chętnych i dość istotnie kwalifikowanych. Członkowie grup zbierają się w wyznaczonych przez kierownika odcinkach czasu dla wymiany uwag i rozważenia wątpliwości, zarazem składają mu sporządzone przez siebie karty rejestracyjne. Kierownicy grup przesyłają otrzymane karty do centralnej kartoteki, gdzie zostają one ponumerowane i ułożone.

5.

Przewidujemy uzupełnienia niniejszej instrukcji w razie potrzeby, na podstawie wniosków i uwag zgłaszanych przez poszczególne grupy rejestracyjne.

(Prof. Józef Czeżowski)

Toruń, dnia 29 listopada 1954 r.

4

"Naród, w którym wieki ugruntowały mocny pion postawy moralnej, nawet klęskę, gdy ją przetrwa, zdoła uczynić źródłem swojej siły.

Tragedja 1863 roku miała się odbić w historii tak bliskich nam jeszcze pokoleń nietylko - na szczęście - echem rozpaczy.

W owym beznadziejnym czasie "po dniach nieszczęśliwych" znaleźli się ludzie, którzy wbrew klęsce i słabości podjęli cichy trud przebudowy fundamentów zbiorowego życia Polski.

Wśród ludzi tych byli profesorowie i uczniowie Szkoły Głównej. Oni to postanowili założyć w Warszawie t.zw. później Kasę im.Mianowskiego - instytucję, która miała się stać w byłym Królestwie Kongresowym łodzią ratunkową naszej tradycji kulturalnej, ogniskiem, którego uparty płomień, padając na rozstajne drogi cywilizacji, ukazywał pobitym w walce szlak własnej myśli naukowej".

Temi słowy odezwa jubileuszowa charakteryzuje chwilę, w której powstawała Kasa im.Mianowskiego.

Statut nowej Instytucji zatwierdzono w r.1881 po dwu latach zabiegów. Posiadała ona, ze względów politycznych, charakter instytucji niemal dobroczynnej. Społeczeństwo jednak doskonale się zorientowało w istotnych jej celach i oceniło należycie jej znaczenie.

Wśród nazwisk ludzi, którzy nie szczędzili trudów w precyzowaniu i realizowaniu inicjatywy, a później programu pracy Kasy im.Mianowskiego, jaśnieją imiona: Al.Świętochowskiego, H.Sienkiewicza, L.Kronenberga, T.Chażubińskiego, P.Chmielowskiego, K.Dobrskiego, W.Holewińskiego, F.Sulimierskiego i in.

Popłynęły ofiary z kraju i z emigracji w Europie i Ameryce, uderzając liczne zaś z krainy zesłania - Sybiru. Dzięki nim i hojnym zapisom Kasa im.Mianowskiego rozwinęła żywą działalność

której owoce - w retrospekcyjnym przeglądzie - sięgają imponujących cyfr, świadcząc chlubnie o kulturalnej zaradności społeczeństwa.

W ciągu ub. 50-ciolecia odbyto w Kasie, nie licząc rozmaitych posiedzeń Komisyjnych, zgórą 700 posiedzeń Komitetu, na których rozważono przeszło 5.000 podań, opatrzonych referatami, wymagającymi nieraz poważnego nakładu pracy, przedyskutowano wielorakie nader zagadnienia organizacyjne, finansowe, prawne.

Udzielono zapomóg na druk zgórą 1200 tomów o zgórą 400.000 stronach, na opracowanie przeszło 200 dzieł, na częściowe pokrycie kosztów wydania przeszło 50-ciu czasopism, na zgórą 250 prac badawczych, na pracę 50-ciu różnych towarzystw naukowych, pracowni i muzeów, na umożliwienie pracy 800 zgórą pracownikom naukowym /przeszło 2200 zapomóg/, na nagrody naukowe /128/, stypendja dla młodzieży /zgórą 500/ - ogółem przeszło 12.000.000 złotych!

Wspierano w ten sposób - coraz bardziej planowo - wytworzenie dóbr kulturalnych - pracownika naukowego oraz warsztaty i wyniki jego pracy.

W odradzającej się Polsce planowa działalność Kasy pogłębia się i rozszerza. Już w r.1916 Komitet postanawia przekształcić Kasę w nowożytny instytut popierania nauki, podejmujący inicjatywę na wszelkich polach organizacji naukowej.

Przy redakcji nowego wydawnictwa, przekształcającego się stopniowo w stały organ Kasy, "Nauki Polskiej", poświęconego sprawom nauki polskiej i naukoznawstwa wogóle, powstaje osobny "dział naukowy" biura Kasy, który opracowuje ankietę i przygotowuje prace badawcze w zakresie organizacji nauki. W ten sposób Kasa przyczynia się do pogłębienia podstaw wszelkich poczynąń organizacyjno-naukowych, do uzgodnienia działalności różnych placówek oraz do oświetlenia dróg właściwego rozwoju polityki polskiej na terenie organizacji nauki.

Zmieniony w r. 1920 Statut Kasy ustala współdziałanie jej z instytucjami naukowymi i uczelniami wyższymi przez utworzenie Rady Naukowej, złożonej z delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych w Warszawie i Lwowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Związku Towarzystw Naukowych we Lwowie oraz delegatów państwowych Uniwersytetów i Politechnik.

Ze względu na związki nauki polskiej na terenie międzynarodowym, Kasa Mianowskiego utworzyła łącznie z Polską Akademią Umiejętności Polską Komisję Międzynarodowej Współpracy Umysłowej, obejmując jednocześnie kierownictwo biur tej Komisji.

Opiekuńcza działalność Kasy nad innymi instytucjami, mającymi krzewić naukę przejawia się m.inn. w udziale, jaki Kasa posiada w zarządzaniu temi instytucjami. A więc: Kuratorjum Fundacji "Zakłady Kórnickie", w fundacji Benzefa, w Radzie Instytutu Radowego im. Marji Curie-Skłodowskiej, w Twie Ochrony Prawa Autorskiego, w Komitecie Wydawniczym Podręczników Akademickich przy Min-wie W.R. i O.P., w Komitecie Wykonawczym Zjazdów "baktyckich" i in.

Kasa prowadzi nadto 3 fundacyjne Domy Wypoczynkowe dla Uczonych: pod Otwockiem, w Zakopanem i w Konstancinie, gdzie za skromną opłatą, niekiedy nawet bezpłatnie, pracownicy naukowcy uzyskują dogodne warunki twórczej pracy i wypoczynku zdala od zgiełku miasta.-

Niestety, dalszy rozwój wszechstronnej działalności Kasy hamuje powszechnie przeżywany kryzys gospodarczy oraz szczególnie dotkliwa strata, jaką poniosła w majątku swym, na Kaukazie; od r. 1917 ustał bowiem dochód z terenów naftowych /rocznie około 650.000 zł./, zapisanych Kasie przez inż. W. Zglenickiego.

Rok 1931 zamyka 50 lat istnienia Kasy im. Mianowskiego.

Dziś Polska cała już i rozległa, w pracy pokładająca wszystkie swoje nadzieje, powinna Kasie im. Mianowskiego dać n a

w i e l k i c e l w i e l k i e s r o d k i . Nietylko na wyda-
 wanie kilkudziesięciu książek rocznie niech stać ją będzie, ale na
 setki wydawnictw we wszystkich dziedzinach wiedzy, na inicjatywę
 wielkich przedsięwzięć naukowych, godnych imienia wielkiego narodu,
 na skuteczne popieranie wszystkich istniejących zakładów i placów-
 wok badawczych i na tworzenie coraz nowych!

Kto wzbogaca Kasę im. Mianowskiego, wzbogaca NAUKĘ POLSKĄ!

Kto naukę polską wzbogaca, pomnaża dobro i wielkość i
 Polski i Ludzkości !

Listy zburstige naukowców

Paul Bernays, em. profesor Politechniki w Zurychu, ur. 17 XI 1888, zmarł 18 IX 1977. Wyszedł ze szkoły Hilberta w Göttingen, z którym wspólnie wydał Grundlagen der Mathematik, t.I 1934, t.II 1939, jest autorem monografii A System of Axiomatic Set Theory (1958). Był współzałożycielem wspólnie z Ferdynandem Gonsenssem i Gastonem Bachelardem czasopisma Dialectica, które jest organem zespołu głoszącego zasady tzw. filozofii otwartej.

Ernst Bloch, filozof marksista, po powrocie do Niemiec z USA profesor w Lipsku, potem w Tybindze, ur. 8 VII zmarł 4 VIII 1977. Autor licznych książek m.i. Geist der Utopie (1918, 1964), Das Prinzip Hoffnung (3 tomy, 1954/57, 1959), Subjekt-Objekt, Erläuterungen zu Hegel (1951, 1962), Christian Thomasius (1953), Philosophische Grundfragen (1961), Naturrecht und menschliche Würde (1961), Verfremdungen I u. II (1963/64).

Kurt Gödel, ur. wr. 1906 / w latach 1933-1938 wykładał jako docent prywatny w Uniwersytecie w Wiedniu, po czym wyemigrował do Ameryki i aż do r. 1976 był profesorem matematyki w Institute for Advanced Study w Princeton. Zmarł 14 I 1978. Wskławił się swymi badaniami w zakresie podstaw matematyki podanymi w rozprawie *Über formal unentscheidbare Sätze der "Principia mathematica" und verwandter Systeme* (1931).

Dr Antoni Kotański, em.dyrektor Studium Nauczyciel-
skiego w Toruniu, długoletni członek Polskiego Towa-
rzystwa Filozoficznego, zmarł 29 czerwca 1978, w
73 roku życia.

Maria Żebrowska, em profesor psychologii wychowawczej
ur. w r. 1900, ~~1919~~ zmarła w Warszawie 23 IV
1978. Jako redaktor czasopisma Psychologia Wychowawcza
oraz przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Psychologicz-
nego położyła duże zasługi dla ~~rozwoju~~ organizacji i
również badań psychologicznych w Polsce. Ogłosiła wiele
rozpraw i artykułów w zakresie swojej specjalności.

Wojciech Gielecki (1876-1957)
Juliusz Kleiner (1886-1957)
Manfred Kridl (1882-1957)
Stefan Harassek (1890-1952)
Franciszek Sawicki (1877-1952)
Jerzy Lande (1886-1954)
Władysław Szumowski (1875-1954)
Maria Lipska-Librachowa (1878-1955)
Albert Dryjski (1889-1956) RF18
Artur Górski (1870-1959)
Helena Konczewska (1887-1959)
Ludwik Chmaj (1888-1959)
Stefan Błachowski 1889-1962)
Stanisław Czajkowski (1904-1961)
Henryk Piętka (1900-1959)
Włodzimierz Szykarski (1884-1960)
Józefa Joteyko (1866-1929)
Bronisław Wróblewski
Stefan Baley (1885-1952)
Franciszek Sawicki (1877-1952)

Władysław Szumowski

Prace

wiedzy i sztuki

warstwy zarodkowe : z których rozwiną się wszystkie części ciała przyszłego dziecka..Z środkowej warstwy, mezodermy wykształca się skóra albo wewnętrzna warstwa skóry. .. str. 95.

Z chwilą, gdy włókna jaja rozgałęziają się coraz bardziej i przeplatają się między sobą, tworzą one swoistą masę, czyli łożysko. Nośnie ono do grubości około 1 incza / 2 1/2 cm/, posiada około 8 do 10 inczów / 20 do 25 cm/ średnicy i pokrywa około połowę ścian macicy. ...

Ogniwem łączącym embrion z łożyskiem jest pepowina, która jednym końcem jest przymocowana do ścian żołądka embrionu, a drugim końcem do łożyska.... Pepowina nie ma nerwów i wobec tego procesy myślenia nie mogą być przekazywane od matki do płodu. W tym czasie pepowina grubieje do wielkości kciuka człowieka i ma około 10 do 20 cali / 20 do 30 cm/ długości. Długość ta jest bardzo ważna, ponieważ ułatwia ona aktywność płodu. Trzecią strukturą, która rozwija się w okresie embrionów jest pęcherz płodowy. Str. 96 Wzrost embrionu wynosi 2 000 000 % od momentu zapłodnienia. Struktura jego jest tak dobrze rozwinięta, że wyraźnie podobny jest on do człowieka i nie można traktować go przez pomyłkę jako embrion zwierzędy... Oczy są osadzone na brzoście twarzy wraz z powiekami w kształcie fałd skóry powyżej oczu... Ma pojedynczy szeroki nos i duże napęcznienie /szkiełko/ czoła. Proporcje ciała embrionu różnią się tym od proporcji ciała noworodka, że głowa embrionu jest nadmiernie duża, a ręce i nogi są cienkie. Tułów nie jest już w kształcie garnka, lecz wydłużony i zaokrąglony tak jak u dorosłych. ... Jelita są widoczne jako poplątane przewody,....

Kończyny górne mają łokcie i splecione palce... Str. 97. Gdy embriony zostają operacyjnie usunięte, wówczas można obserwować ich spontaniczne ruchy. Ruchy te przypominają skurcze robaków a są to ruchy rąk, nóg i tułowia. Te ruchy mięśni nie są wywołane podziałkami zewnętrznymi.

Str. 101. Struktura systemu nerwowego, niezbędna dla wytworzenia odruchów, pojawia się w okresie embrionalnym przy końcu trzeciego miesiąca księżycowego i obejmuje nerwy obwodowe, zwoje, rdzeń pancerzowy oraz przednie i tylne korzonki. Wkrótce pojawiają się wypustki w kształcie nitek, które później przekształcają się w aksony i dendryty neuronów.... Od piątego miesiąca do okresu płodowego rozwój struktur nerwowych obejmuje rozwój aksonów i dendrytów, zmiany w synapsach i powstawanie warstwy myelinowej, ochraniającej włókna nerwowe.... Wrażliwość skóry rozszerza się poprzez obejmowanie coraz to większych powierzchni ciała począwszy od okolicy głowy, a potem stopniowo przechodzi na całą powierzchnię ciała. Str. 103. Nawet gdy pobudzi się przedwcześnie urodzone niemowlę, nie reaguje ono wcale lub reaguje słabo... Mimo że mechanizm smakowy dziecka jest wykształcony przed urodzeniem, to jednak w tym okresie nie ma jeszcze żadnego pobudzenia zmysłu smaku.... Wrażliwość węchowa nie pojawi się w sposób normalny, dopóki jama nosowa nie zostanie wypełniona powietrzem. Str. 104. Indywidualne różnice w ruchliwości zostały zaobserwowane i przekazane przez matki. Niektóre zarodki są aktywne prawie w 75% a inne zaledwie w 5%.... Przypuszcza się, że obniżenie się aktywności zarodka po wykonanej przez matkę pracy jest wynikiem większego zapotrzebowania w tym czasie na dostawę tlenu niezbędnego dla życia płodu... Str. 105. Nadmierna aktywność płodu może przyczynić się do znacznego obniżenia jego wagi w stosunku do długości ciała, a to ze względu na utrudnioną zamianę pożywienia w podściółkę tłuszczową. Str. 108 Nasza obecna wiedza lekarska dotycząca związku między ciałem płodu a ciałem matki, daje nam dowody, pozwalające na odrzucenie tych starych przesądów, według których przeżycia matki mają wpływ na rozwój dziecka. Są dwie grupy dowodów wskazujące, że przeżycia matki w czasie ciąży nie wpływają na anormalność potomstwa. Pierwsza z nich dotyczy tego samego rodzaju anormalności, które są wykrywane u większości niższych zwierząt, gdzie ze względu na niski poziom systemu nerwowego, matka nie doznaje przeżyć.

Str. 108. Udało się wykształcić dwugłowe dziwolągi z kijanek poprzez oddziaływanie substancjami chemicznymi lub mechanicznymi. Na skutek do-
dawania chlorku ~~wodnego~~ magnesu do wody, oczy piskorza uległy
przestawieniu. Str. 110. Jeżeli jakiś czynnik hamuje rozwój danej
części organizmu we właściwym czasie, to ta część organizmu
nie osiągnie pełnej dojrzałości nawet i później, ponieważ nadejdzie
moment odpowiedni do rozwoju innych organów. Str. 111 Rubella pojawia-
jąca się w końcowym okresie rozwoju ucha, wytwarza zmiany w przewo-
dach. Przewody ulegają uszkodzeniom, co powoduje, że zarodek gorzej
przyswaja środki odżywcze a to w następstwie prowadzi do głuchoty.
... Tylko te części, które rozwijają się w okresie zarodkowym, jak
wapnienie szkieletu i zasilanie składnikami mineralnymi, będą podle-
gały działaniu nieodpowiednich czynników środowiska płodowego.
Str. 113 wykrycie chromosomów płciowych wykazało, że czynniki, które
rzeczywiście determinują płeć, są wewnętrzne oraz że płeć zapłodnionego
jaja pojawia się już w chwili poczęcia. W każdym gatunku, w którym za-
chodzi reprodukcja płci, jedna z płci posiada parę chromosomów, z któ-
rych jeden jest podobny do innych chromosomów, a drugi jest zupełnie
odmienny. Oddzielne chromosomy występują tylko u mężczyzny, podczas gdy
kobieta posiada wszystkie połączone pary chromosomów. Płeć jest zde-
terminowana przez obecność lub nieobecność w dojrzałym plemniku pary
niepołączonych chromosomów, to jest chromosomów XY. Rys 13 wskazuje,
jak męskie i żeńskie chromosomy łączą się w celu określenia płci
nowego osobnika. Po podziale plemnika w czasie okresu dojrzewania,
połowa plemnika zawiera chromosom X a druga połowa chromosom Y, który
różni się wielkością i kształtem od chromosomów przystych. Tak więc
w okresie dojrzewania plemnika istnieją 23 pary chromosomów parzystych
i dodatkowa jedna para, składająca się z chromosomów X i Y.

Str. 113. W czasie podziału pojawiają się dwa rodzaje plemników, Jedne z nich posiadają 23 chromosomy parzyste lub chromosomy X i jedną parę nieparzystą z chromosomem Y. Drugi typ zawiera 24 parzyste albo 24 chromosomy X. Te dwa rodzaje plemników pojawiają się w tej samej liczbie. W przypadku jaja żeńskiego : wszystkie mają równą liczbę chromosomów parzystych. Kiedy jajo zostaje zapłodnione przez plemnik z chromosomem Y, wówczas pojawi się potomek męski, gdy natomiast zostanie zapłodnione przez plemnik z wszystkimi chromosomami X, to pojawi się potomek płci żeńskiej. Nikt nie może z góry przewidzieć płci oraz nikt nie może wpłynąć na łączenie się jaja z plemnikiem zawierającym chromosomy parzyste albo z plemnikiem zawierającym chromosomy nieparzyste, ... Z tego względu determinacja płci jest sprawą przypadku. Nie ma nie takiego, co mogłoby podlegać kontroli lub wpływom zabiegów ludzkich.

Str. 314. Strach ma pewną wartość dla dziecka wtedy kiedy nie pozwala na zbyt intensywne zachowanie się i stanowi ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem.... Nie ma dwojga dzieci, które przeżywałyby ten sam rodzaj lęku. Mimo to na podstawie badań dużych grup dzieci w różnych latach życia, stwierdzono, że dzieci w pewnych okresach życia przeżywają charakterystyczne dla danego wieku rodzaje lęku. Nie wszystkie dzieci przeżywają wszystkie rodzaje lęku, typowe dla ich wieku.

Str. 315. Małe dziecko jest już zdolne do rozpoznania niebezpieczeństwa, jednakże doświadczenie jego nie jest na tyle dokładne, aby mogło zdać sobie sprawę z tego, że nie powinno się bać, ... Małe dziecko wyraża przestroch wobec niezwykłych zdarzeń, jak choroba, lub na skutek nowych metod wychowawczych, jak sadzenie na nocniku, lub karmienie za pomocą różnych nowych przyborów, albo odłączenie od ukochanych osób a szczególnie od matki.

Str. 407. Uznanie społeczne albo popularność, jak się je przeważnie nazywa, jest wyrazem sukcesów odniesionych przez jednostkę na zajmowanym stanowisku w grupie społecznej i szerokich kontaktów, ~~w~~ które wchodzi z nim członkowie grupy. Popularność oznacza bliżej ogólny szacunek, jakim cieszy się jednostka nawet u tych, którzy z nią nie kontaktują. Uznanie przez grupę natomiast oznacza, że dany osobnik będąc członkiem grupy zostaje dopuszczony przez nią do uczestnictwa w jej realnej aktywności. Aktywny członek grupy nie zawsze jest członkiem popularnym albo cieszącym się uznaniem. Niekiedy dziecko, które po prostu jest wszędzie i natarczynie wchodzi do wszystkich zespołów swojej klasy szkolnej, jest nielubiane przez kolegów swej klasy. ... Str. 408. Jeśli jednak klimat społeczny klasy szkolnej albo jakiejś innej grupy ma być dobry, liczba dzieci przy tych powinna być większa niż liczba dzieci izolowanych przez kolegów szkolnych. Str. 409. Uznanie społeczne zawiera się w granicach od ulubienca do osobnika społecznie izolowanego. Str. 410. Stopnie uznania społecznego uwzględniają zróżnicowanie członków na przywódców albo na tych, którzy interesują się wszystkim, / nazywanych wheels -- koła /, na tych, którzy interesują się przede wszystkim nauką ~~na~~ / brains - mózgi /, na spokojnych, nieagresywnych i niewydajnych / mice - myszy /, na przeszkadzających innym / drips / i na wywołujących antagonizmy / dopes /, Str. 411. Dzieci cieszące się uznaniem cenią inne dzieci, mające duże uznanie lecz nie cenią tych, które mają małe uznanie lub choćby tylko nieco mniejsze niż one, albo które są w klasie nowicjuszami. W komentarzu ~~o~~ tych wyników zauważone istnienie w społecznej hierarchii "rodzaju poszczerbionego perzadku" / peck order /.

Str. 588. Wychowanie seksualne. ^{aby} wychowanie seksualne było wyczerpujące i odpowiednie i aby zaspokoilo wszystkie wymagania życia Współczesnego, powinno być konstruktywne i zapobiegawcze. Wychowanie konstruktywne powinno kształtować zdrowy stosunek do płci i małżeństwa, natomiast wychowanie przewencyjne nie powinno przerażać dziecka niewłaściwym podkreślaniem złych skutków, jakie mogą wynikać z koedukacji, lecz powinno uczyć dziecko, czego należy unikać w stosunkach płciowych, tak jak się je uczy, jakie niebezpieczeństwa grożą mu w każdej innej dziedzinie życia. Jeżeli wychowanie przewencyjne będzie przebiegać w takiej formie, pozwoli na ukształtowanie zdrowej postawy dziecka i wyrobienie ostrożności, co plynie wyraźnie na zachowanie się jednostki, zwłaszcza w okresie dojrzewania.... Każde dziecko ma swój indywidualny okres, w którym należy brać pod uwagę jego zaciekawienie.... str. 589. Większość dzieci w rozmowach na tematy używa pojęć w języku ojczystym i dlatęgo nie zna właściwych terminów i ich znaczeń. Str. 591. Czy postawa dzieci wobec zagadnień seksualnych będzie właściwa czy niewłaściwa, to zależy od postaw osób udzielających dziecku wiadomości z tej dziedziny. Wroga atmosfera domowa prowadzi do nieżyczliwej postawy..... Dziecko, które się wstydzi zadawania pytań lub wyrzuca sobie, że je zadaje, jak również wstydzi się własnych zabaw seksualnych, prawdopodobnie wykształci nieodpowiedni stosunek do zagadnień płciowych. ... Łatwość lub zakłopotanie, z jakim dzieci dyskutują na temat organów rozrodczych, pochodzenia dzieci i innych spraw związanych z seksualizmem, wskazuje na to, że postawy dzieci kształtują się już pod wpływem postaw społecznych.

Str. 591. Ze względu na zainteresowanie sobą jako jednostką, każde dziecko przedstawia sobie ideał, któryby chciało osiągnąć. Ten ideał siebie samego jest pojęciem ogólnym, zbudowanym na podstawie kontaktów z ludźmi oraz oglądanych filmów i programów telewizji. .. Dziecko tworzy ideał siebie samego w celu zrealizowania swych potrzeb, ideał ten jest

21

 pewnego rodzaju przewodnikiem dziecka i wskazuje, czym ono chce

 zostać. Str. 592: W miarę jak dziecko rośnie, skojarzenia z ludźmi

 którzy mają pewien prestiż, w znacznym stopniu wpływają na wybór
 Str. 593. Jak duży wpływ wywiera środowisko dziecka na wybór jego
 ideału, można wnioskować na podstawie faktu, że chociaż posiadanie

 rzeczy materialnych jest głównym życzeniem dziecka, to jednak

 w szkole elementarnej pragnie ono być kimś.

Str. 598. Dla małego dziecka pójście do szkoły oznacza
 dojrzałość. str. 601. Gdy dziecko osiąga dziesiąty rok życia,
 rozwija się u niego niechęć do wszelkiej pracy, czy to będzie op
 wanie nauki czy enia, czy innych przedmiotów szkolnych, czy też
biene zajęcia, a nawet sport, który wymaga ćwiczeń. Ten negatywny
 stosunek do pracy, który wiąże się z ogólną postawą wszystkich dzie
 podrastających, przejawia się prawie we wszystkich zajęciach domo
 i szkolnych.

22

Bundesrealgymnasium in Wien XXI., Franklinstraße 21

Dion.Zl.: Wien, am 15. Oktober 1960

Betr.:

Bez.:

An die

Zeitschrift Ruch Filozotyczny

z.Hd. Herrn Prof. Dr. Tadeusz Czezowski

T o r u n

Unwersytet

Polen

Sehr geehrter Herr Dr. Czezowski !

Als Obmann der Wiener Arbeitsgemeinschaft der Philosophie-
lehrer bin ich sehr gerne bereit, Sie über unseren Philosophie-
unterricht wie über die Tätigkeit der Arbeitsgemeinschaft zu informieren.
Nur wäre es mir lieb, wenn Sie Ihre Wünsche genau angeben könnten.
Sind Sie über den österreichischen Lehrplan für ^{den} Philosophischen Ein-
führungsunterricht unterrichtet ? Wollen Sie einen solchen Lehrplan
zugesandt bekommen ? Die Arbeitsgemeinschaft hat eine Reihe philosophischer
Lesehefte herausgegeben; soll ich Ihnen auch diese zusenden ? Ich selbst
habe zwei Philosophische Lesehefte verfasst, welche die Titel "Was
heisst Philosophieren ?" und "Zeit und Ewigkeit" führen. Ausserdem
bin ich der Autor einer Schrift "Der Philosophieunterricht in der
Bildungsschule". Wenn Sie, sehr geehrter Herr Kollege, Wert darauf
legen, könnte ich Ihnen die genannten Schriften zukommen lassen.
Was die Tätigkeit der Arbeitsgemeinschaft betrifft, so äussert sie
sich vor allem in Zusammenkünften, in denen Referate pädagogisch-
methodischen und fachlichen Inhalts geboten werden, an die sich
Diskussionen schliessen. Am 10. und 11. Oktober 1959 nahm ich als
Obmann der Wiener Arbeitsgemeinschaft an einer Internationalen Tagung
des "Verbandes zur Förderung der Philosophie am deutschen Gymnasium"

in Wuppertal im Rheinland teil. Diese Tagung war ausserdem von den Vertretern folgender Staaten beschickt: Frankreich, Italien und Schweiz. In Wuppertal wurde die Gründung einer Arbeitsgemeinschaft europäischer Philosophielehrer beschlossen, die einer dauernden Zusammenarbeit und einem ständigen Austausch von Gedanken und Erfahrungen hinsichtlich des Philosophieunterrichtes dienen soll. Als Vertreter der beteiligten Länder wurden folgende Professoren in Aussicht genommen:

für Deutschland: Oberstudiendirektor Dr. Eduard Fey, Herne;

für Frankreich: Professor Morfaux, Paris;

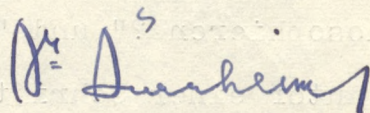
für Italien: Professor Martinelli, Mailand;

für Österreich: der Unterzeichnete.

Mein heutiges Schreiben dient nur zur vorläufigen Orientierung, und ich erwarte ein zweites Schreiben von Ihnen, das Ihre speziellen Wünsche angibt.

Mit kollegialen Grüßen

Ihr ergebener



(Hofrat Dr. Wolfgang Dürrhein
Wien XXI, Franklinstrasse 21)

Immanuel Kent

49

Immanuel Kant, Was heisst: Sich im Denken orientieren?
=====

Berlinische Monatsschrift, Oktober 1786

Wir mögen unsre Begriffe noch so hoch anlegen, und dabei noch so sehr von der Sinnlichkeit abstrahieren, so hängen ihnen doch noch immer bildliche Vorstellungen an, deren eigentliche Bestimmung es ist, sie, die sonst nicht von der Erfahrung abgeleitet sind, zum Erfahrungsgebrauche tauglich zu machen. Denn wie wollten wir auch unseren Begriffen Sinn und Bedeutung verschaffen, wenn ihnen nicht irgend eine Anschauung (welche zuletzt immer ein Beispiel aus irgend einer möglichen Erfahrung sein muss) untergelegt würde? Wenn wir hernach von dieser konkreten Verstandeshandlung die Beimischung des Bildes, zuerst der zufälligen Wahrnehmung durch Sinne, dann so gar die reine sinnliche Anschauung überhaupt, weglassen: so bleibt jener reine Verstandesbegriff übrig, dessen Umfang nun erweitert ist, und eine Regel des Denkens überhaupt enthält. Auf solche Weise ist selbst die allgemeine Logik zu Stande gekommen; und manche heuristische Methode zu denken liegt in dem Erfahrungsgebrauche unseres Verstandes und der Vernunft vielleicht noch verborgen, welche, wenn wir sie behutsam aus jener Erfahrung herauszuziehen verständen, die Philo/sophie wohl mit mancher nützlichen Maxime, selbst im abstrakten Denken, bereichern könnte.

Von dieser Art ist der Grundsatz, zu dem der sel. Mendelssohn, so viel ich weiss, nur in seinen letzten Schriften (den Morgenstunden S. 165-66, und dem Briefe an Lessings Freunde S. 33 und 67) sich ausdrücklich bekannte; nämlich die Maxime der Notwendigkeit, im spekulativen Gebrauche der Vernunft (welchem er sonst in Ansehung der Erkenntnis übersinnlicher Gegenstände sehr viel, so gar bis zur Evidenz der Demonstration, zutraute) durch ein gewisses Leitungsmittel, welches er bald den Gemeinsinn (Morgenstunden), bald die gesunde Vernunft, bald den schlichten Menschenverstand (an Lessings Freunde) nannte, sich zu orientieren. Wer hätte denken sollen, dass dieses Geständnis nicht allein seiner vorteilhaften Meinung von der Macht des spekulativen Vernunftgebrauchs in Sachen der Theologie so verderblich werden sollte (welches in der Tat unvermeidlich war); sondern dass selbst die gemeine gesunde Vernunft bei der Zweideutigkeit, worin er die Ausübung dieses Vermögens im Gegensatze mit der Spekulation liess, in Gefahr geraten würde, zum Grundsatz der Schwärmerei und der gänzlichen Entthronung der Vernunft zu dienen? Und doch geschah dieses in der Mendelssohn- und Jacobischen Streitigkeit, vornehmlich durch die nicht urbedeutenden Schlüsse des scharfsinnigen Verfassers der Resultate;* wiewohl ich keinem von beiden die Absicht, eine so verderbliche Denkungsart in Gang zu bringen, beilegen will, sondern des letzteren Unternehmung lieber als argumentum ad hominem ansehe, dessen man sich zur blossen Gegenwehr zu bedienen wohl berechtigt ist, um die Blöße, die der Gegner gibt, zu dessen Nachteil zu benutzen. Andererseits werde ich zeigen: dass es in der Tat bloss die Vernunft, nicht ein vorgeblicher geheimer Wahrheitssinn, keine überschwengliche Anschauung unter dem Namen des Glaubens, worauf Tradition oder Offenbar-

* Jacobi, Briefe über die Lehre des Spinoza. Breslau 1785. - Jacobi, Wider Mendelssohns Beschuldigung, betreffend die Briefe über die Lehre des Spinoza. Leipzig 1786. - Die Resultate der Jacobischen und Mendelssohnschen Philosophie, kritisch untersucht von einem Freiwilligen. Ebendas.

ung, ohne Einstimmung der Vernunft, gepfropft werden kann, sondern, wie Mendelssohn standhaft und mit gerechtem Eifer behauptete, bloss die eigentliche reine Menschenvernunft sei, wodurch er es nötig fand und anpries sich zu orientieren; ob zwar freilich hiebei der hohe Anspruch des spekulativen Vermögens derselben, vornehmlich ihr allein gebietendes Ansehen (durch Demonstration), wegfallen, und ihr, so fern sie spekulativ ist, nichts weiter, als das Geschäft der Reinigung des gemeinen Vernunftbegriffs von Widersprüchen, und die Verteidigung gegen ihre eigenen sophistischen Angriffe auf die Maximen einer gesunden Vernunft, übrig gelassen werden muss. - Der erweiterte und genauer bestimmte Begriff des Sich-Orientierens kann uns behülflich sein, die Maxime der gesunden Vernunft, in ihren Bearbeitungen zur Erkenntnis übersinnlicher Gegenstände, deutlich darzustellen.

Sich orientieren heisst, in der eigentlichen Bedeutung des Worts: aus einer gegebenen Weltgegend (in deren vier wir den Horizont einteilen) die übrigen, namentlich den Aufgang zu finden. Sehe ich nun die Sonne am Himmel, und weiss, dass es nun die Mittagszeit ist, so weiss ich Süden, Westen, Norden und Osten zu finden. Zu diesem Behuf bedarf ich aber durchaus das Gefühl eines Unterschiedes an meinem eigenen Subjekt, nämlich der rechten und linken Hand. Ich nenne es ein Gefühl; weil diese zwei Seiten äusserlich in der Anschauung keinen merklichen Unterschied zeigen. Ohne dieses Vermögen: in der Beschreibung eines Zirkels, ohne an ihm irgend eine Verschiedenheit der Gegenstände zu bedürfen, doch die Bewegung von der Linken zur Rechten von der in entgegengesetzter Richtung zu unterscheiden, und dadurch eine Verschiedenheit in der Lage der Gegenstände a priori zu bestimmen, würde ich nicht wissen, ob ich Westen dem Südpunkte des Horizonts zur Rechten oder zur Linken setzen, und so den Kreis durch Norden und Osten bis wieder zu Süden vollenden sollte. Also orientiere ich mich geographisch bei allen objektiven Datis am Himmel doch nur durch einen subjektiven Unterscheidungsgrund; und, wenn in einem Tage durch ein Wunder alle Sternbilder zwar übrigens dieselbe Gestalt und eben dieselbe Stellung gegen einander behielten, nur dass die Richtung derselben, die sonst östlich war, jetzt westlich geworden wäre, so würde in der nächsten sternhellen Nacht zwar kein menschliches Auge die geringste Veränderung bemerken, und selbst der Astronom, wenn er bloss auf das was er sieht und nicht zugleich was er fühlt Acht gäbe, würde sich unvermeidlich desorientieren. So aber kommt ihm ganz natürlich das zwar durch die Natur angelegte, aber durch öftere Ausübung gewohnte Unterscheidungsvermögen durchs Gefühl der rechten und linken Hand zu Hülfe; und er wird, wenn er nur den Polarstern ins Auge nimmt, nicht allein die vorgegangene Veränderung bemerken, sondern sich auch ungeachtet derselben orientieren können.

Diesen geographischen Begriff des Verfahrens sich zu orientieren kann ich nun erweitern, und darunter verstehen: sich in einem gegebenen Raum überhaupt, mithin bloss mathematisch, orientieren. Im Finstern orientiere ich mich in einem mir bekannten Zimmer, wenn ich nur einen einzigen Gegenstand, dessen Stelle ich im Gedächtnis habe, anfassen kann. Aber hier hilft mir offenbar nichts als das Bestimmungsvermögen der Lagen nach einem subjektiven Unterscheidungsgrunde: denn die Objekte, deren Stelle ich finden soll, sehe ich gar nicht; und, hätte jemand mir zum Spasse alle Gegenstände zwar in derselben Ordnung unter einander, aber links gesetzt, was vorher rechts war, so würde ich mich in einem Zimmer, wo sonst

51

alle Wände ganz gleich wären, gar nicht finden können. So aber orientiere ich mich bald durch das blosses Gefühl eines Unterschiedes meiner zwei Seiten, der rechten und der linken. Eben das geschieht, wenn ich zur Nachtzeit auf mir sonst bekannten Strassen, in denen ich jetzt kein Haus unterscheide, gehen und mich gehörig wenden soll.

Endlich kann ich diesen Begriff noch mehr erweitern, da er denn in dem Vermögen bestände, sich nicht bloss im Raume, d.i. mathematisch, sondern überhaupt im Denken, d.i. logisch zu orientieren. Man kann nach der Analogie leicht erraten, dass dieses ein Geschäft der reinen Vernunft sein werde, ihren Gebrauch zu lenken, wenn sie von bekannten Gegenständen (der Erfahrung) ausgehend sich über alle Grenzen der Erfahrung erweitern will, und ganz und gar kein Objekt der Anschauung, sondern bloss Raum für dieselbe findet; da sie alsdann gar nicht mehr im Stande ist, nach objektiven Gründen der Erkenntnis, sondern lediglich nach einem subjektiven Unterscheidungsgrunde, in der Bestimmung ihres eigenen Urteilsvermögens, ihre Urteile unter eine bestimmte Maxime zu bringen.* Dies subjektive Mittel, das alsdann noch übrig bleibt, ist kein anderes, als das Gefühl des der Vernunft eigenen Bedürfnisses. Man kann vor allem Irrtum gesichert bleiben, wenn man sich da nicht unterfängt zu urteilen, wo man nicht so viel weiss, als zu einem bestimmenden Urteile erforderlich ist. Also ist Unwissenheit an sich die Ursache zwar der Schranken, aber nicht der Irrtümer in unserer Erkenntnis. Aber, wo es nicht so willkürlich ist, ob man über etwas bestimmt urteilen wolle oder nicht, wo ein wirkliches Bedürfnis und wohl gar ein solches, welches der Vernunft an sich selbst anhängt, das Urteilen notwendig macht; und gleichwohl Mangel des Wissens in Ansehung der zum Urteil erforderlichen Stücke uns einschränkt: da ist eine Maxime nötig, wornach wir unser Urteil fällen; denn die Vernunft will einmal befriedigt sein. Wenn denn vorher schon ausgemacht ist, dass es hier keine Anschauung vom Objekte, nicht einmal etwas mit diesem Gleichartiges geben könne, wodurch wir unseren erweiterten Begriffen den ihnen angemessenen Gegenstand darstellen, und diese also ihrer realen Möglichkeit wegen sichern könnten: so wird für uns nichts weiter zu tun übrig sein, als: zuerst den Begriff, mit welchem wir uns über alle mögliche Erfahrung hinaus wagen wollen, wohl zu prüfen, ob er auch von Widersprüchen frei sei; und dann wenigstens das Verhältnis des Gegenstandes zu den Gegenständen der Erfahrung unter reine Verstandesbegriffe zu bringen, wodurch wir ihn noch gar nicht versinnlichen, aber doch etwas Uebersinnliches, wenigstens tauglich zum Erfahrungsgebrauche unserer Vernunft, denken; denn ohne diese Vorsicht würden wir von einem solchen Begriffe gar keinen Gebrauch machen können, sondern schwärmen anstatt zu denken.

Allein hiedurch, nämlich durch den blossen Begriff, ist doch noch nichts in Ansehung der Existenz dieses Gegenstandes und der wirklichen Verknüpfung desselben mit der Welt (dem Inbegriffe aller Gegenstände möglicher Erfahrung) ausgerichtet. Nun aber

* Sich im Denken überhaupt orientieren heisst also: sich, bei der Unzulänglichkeit der objektiven Prinzipien der Vernunft, im Fürwahrhalten nach einem subjektiven Prinzip derselben bestimmen.

tritt das Recht des Bedürfnisses der Vernunft ein, als eines subjektiven Grundes, etwas vorauszusetzen und anzunehmen, was sie durch objektive Gründe zu wissen sich nicht anmassen darf; und folglich sich im Denken, im unermesslichen und für uns mit dicker Nacht erfüllten Raume des Uebersinnlichen, lediglich durch ihr eigenes Bedürfnis zu orientieren.

Es lässt sich manches Uebersinnliche denken (denn Gegenstände der Sinne füllen doch nicht das ganze Feld aller Möglichkeit aus), wo die Vernunft gleichwohl kein Bedürfnis fühlt, sich bis zu demselben zu erweitern, viel weniger, dessen Dasein anzunehmen. Die Vernunft findet an denen Ursachen in der Welt, welche sich den Sinnen offenbaren (oder wenigstens von derselben Art sind, als die, so sich ihnen offenbaren), Beschäftigung genug, um noch den Einfluss reiner geistiger Naturwesen zu deren Behuf nötig zu haben; deren Annehmung vielmehr ihrem Gebrauche nachteilig sein würde. Denn, da wir von den Gesetzen, nach welchen solche Wesen wirken mögen, nichts, von jenen aber, nämlich den Gegenständen der Sinne, vieles wissen, wenigstens noch zu erfahren hoffen können: so würde durch solche Voraussetzung dem Gebrauche der Vernunft vielmehr Abbruch geschehen. Es ist also gar kein Bedürfnis, es ist vielmehr blosser Vorwitz, der auf nichts als Träumerei ausläuft, darnach zu forschen, oder mit Hirngespinsten der Art zu spielen. Ganz anders ist es mit dem Begriffe von einem ersten Urwesen, als oberster Intelligenz und zugleich als dem höchsten Gute, bewandt. Denn nicht allein, dass unsere Vernunft schon ein Bedürfnis fühlt, den Begriff des Uneingeschränkten dem Begriffe alles Eingeschränkten, mithin aller anderen Dinge *, zum Grunde

* Da die Vernunft zur Möglichkeit aller Dinge Realität als gegeben vorauszusetzen bedarf, und die Verschiedenheit der Dinge durch ihnen anhängende Negationen nur als Schranken betrachtet: so sieht sie sich genötigt, eine einzige Möglichkeit, nämlich die des uneingeschränkten Wesens als ursprünglich zum Grunde zu legen, alle anderen aber als abgeleitet zu betrachten. Da auch die durchgängige Möglichkeit eines jeden Dinges durchaus im Ganzen aller Existenz angetroffen werden muss, wenigstens der Grundsatz der durchgängigen Bestimmung die Unterscheidung des Möglichen vom Wirklichen unserer Vernunft nur auf solche Art möglich macht: so finden wir einen subjektiven Grund der Notwendigkeit, d.i. ein Bedürfnis unserer Vernunft selbst, aller Möglichkeit das Dasein eines allerrealsten (höchsten) Wesens zum Grunde zu legen. So entspringt nun der Cartesianische Beweis vom Dasein Gottes; indem subjektive Gründe, etwas für den Gebrauch der Vernunft (der im Grunde immer nur ein Erfahrungsgebrauch bleibt) voraus zu setzen, für objektiv - mithin Bedürfnis für Einsicht - gehalten werden. So ist es mit diesem, so ist es mit allen Beweisen des würdigen Mendelssohn in seinen Morgenstunden bewandt. Sie leisten nichts zum Behuf einer Demonstration. Darum sind sie aber keinesweges unnütz. Denn nicht zu erwähnen, welchen schönen Anlass diese überaus scharfsinnigen Entwicklungen der subjektiven Bedingungen des Gebrauchs unserer Vernunft zu der vollständigen Erkenntnis dieses unsers Vermögens geben, als zu welchem Behuf sie bleibende Beispiele sind: so ist das Fürwahrhalten aus subjektiven Gründen des Gebrauchs der Vernunft, wenn uns objektive mangeln und wir dennoch zu urteilen genötigt sind, immer noch von grosser Wichtigkeit; nur müssen wir das, was nur abgenötigte Voraussetzung

zu legen: so geht dieses Bedürfnis auch auf die Voraussetzung des Daseins desselben, ohne welche sie sich von der Zufälligkeit der Existenz der Dinge in der Welt, am wenigsten aber von der Zweckmässigkeit und Ordnung, die man in so bewunderungswürdigem Grade (im Kleinen, weil es uns nahe ist, noch mehr, wie im Grossen) allenthalben antrifft, gar keinen befriedigenden Grund angeben kann. Ohne einen verständigen Urheber anzunehmen, lässt sich, ohne in lauter Ungereimtheiten zu verfallen, wenigstens kein verständlicher Grund davon angeben; und, ob wir gleich die Unmöglichkeit einer solchen Zweckmässigkeit ohne eine erste verständige Ursache nicht beweisen können (denn alsdann hätten wir hinreichende objektive Gründe dieser Behauptung, und bedürften es nicht, uns auf den subjektiven zu berufen): so bleibt bei diesem Mangel der Einsicht doch ein genugsamer subjektiver Grund der Annehmung derselben darin, dass die Vernunft es bedarf: etwas, was ihr verständlich ist, voraus zu setzen, um diese gegebene Erscheinung daraus zu erklären, da alles, womit sie sonst nur einen Begriff verbinden kann, diesem Bedürfnisse nicht abhilft.

Man kann aber das Bedürfnis der Vernunft als zwiefach ansehen: erstlich in ihrem theoretischen, zweitens in ihrem praktischen Gebrauch. Das erste Bedürfnis habe ich eben angeführt; aber man sieht wohl, dass es nur bedingt sei, d.i. wir müssen die Existenz Gottes annehmen, wenn wir über die ersten Ursachen alles Zufälligen, vornehmlich in der Ordnung der wirklich in der Welt gelegten Zwecke, urteilen wollen. Weit wichtiger ist das Bedürfnis der Vernunft in ihrem praktischen Gebrauche, weil es unbedingt ist, und wir die Existenz Gottes voraus zu setzen nicht bloss alsdann genötigt werden, wenn wir urteilen wollen, sondern weil wir urteilen müssen. Denn der reine praktische Gebrauch der Vernunft besteht in der Vorschrift der moralischen Gesetze. Sie führen aber alle auf die Idee des höchsten Gutes, was in der Welt möglich ist, so fern es allein durch Freiheit möglich ist: die Sittlichkeit; von der andern Seite auch auf das, was nicht bloss auf menschliche Freiheit, sondern auch auf die Natur ankommt, nämlich auf die grösste Glückseligkeit, so fern sie in Proportion der ersten ausgeteilt ist. Nun bedarf die Vernunft, ein solches abhängiges höchstes Gut, und

ist, nicht für freie Einsicht ausgeben, um dem Gegner, mit dem wir uns aufs Dogmatisieren eingelassen haben, nicht ohne Not Schwächen darzubieten, deren er sich zu unserem Nachteil bedienen kann. Mendelssohn dachte wohl nicht daran, dass das Dogmatisieren mit der reinen Vernunft im Felde des Uebersinnlichen der gerade Weg zur philosophischen Schwärmerei sei, und dass nur Kritik eben desselben Vernunftvermögens diesem Uebel gründlich abhelfen könne. Zwar kann die Disziplin der scholastischen Methode (der Wolffischen z.B., die er darum auch anriet), da alle Begriffe durch Definitionen bestimmt und alle Schritte durch Grundsätze gerechtfertigt werden müssen, diesen Unfug wirklich eine Zeit lang hemmen; aber keinesweges gänzlich abhalten. Denn mit welchem Rechte will man der Vernunft, der es einmal in jenem Felde, seinem eigenen Geständnisse nach, so wohl gelungen ist, verwehren, in eben demselben noch weiter zu gehen? und wo ist dann die Grenze, wo sie stehen bleiben muss?

zum Behuf desselben eine oberste Intelligenz als höchstes unabhängiges Gut, anzunehmen: zwar nicht, um davon das verbindende Ansehen der moralischen Gesetze, oder die Triebfeder zu ihrer Beobachtung, abzuleiten (denn sie würden keinen moralischen Wert haben, wenn ihr Bewegungsgrund von etwas anderem, als von dem Gesetz allein, das für sich apodiktisch gewiss ist, abgeleitet würde); sondern nur, um dem Begriffe vom höchsten Gut objektive Realität zu geben, d.i. zu verhindern, dass es zusamt der ganzen Sittlichkeit nicht bloss für ein blosses Ideal gehalten werde, wenn dasjenige nirgend existierte, dessen Idee die Moralität unzertrennlich begleitet.

Es ist also nicht Erkenntnis, sondern gefühltes* Bedürfnis der Vernunft, wodurch sich Mendelssohn (ohne sein Wissen) im spekulativen Denken orientierte. Und, da dieses Leitungsmittel nicht ein objektives Prinzip der Vernunft, ein Grundsatz der Einsichten, sondern ein bloss subjektives (d.i. eine Maxime) des ihr durch ihre Schranken allein erlaubten Gebrauchs, ein Folgesatz des Bedürfnisses ist, und für sich allein den ganzen Bestimmungsgrund unsers Urteils über das Dasein des höchsten Wesens ausmacht, von dem es nur ein zufälliger Gebrauch ist, sich in den spekulativen Versuchen über denselben Gegenstand zu orientieren: so fehlte er hierin allerdings, dass er dieser Spekulation dennoch so viel Vermögen zutraute, für sich allein auf dem Wege der Demonstration alles auszurichten. Die Notwendigkeit des ersteren Mittels konnte nur Statt finden, wenn die Unzulänglichkeit des letzteren völlig zugestanden war: ein Geständnis, zu welchem ihn seine Scharfsinnigkeit doch zuletzt würde gebracht haben, wenn mit einer längeren Lebensdauer ihm auch die den Jugendjahren mehr eigene Gewandtheit des Geistes, alte gewohnte Denkungsart nach Veränderung des Zustandes der Wissenschaften leicht umzuändern, wäre vergönnet gewesen. Indessen bleibt ihm doch das Verdienst, dass er darauf bestand: den letzten Probestein der Zulässigkeit eines Urteils hier, wie allerwärts, nirgend, als allein in der Vernunft zu suchen, sie mochte nun durch Einsicht oder blosses Bedürfnis und die Maxime ihrer eigenen Zuträglichkeit in der Wahl ihrer Sätze geleitet werden. Er nannte die Vernunft in ihrem letzteren Gebrauche die gemeine Menschenvernunft; denn dieser ist ihr eigenes Interesse jederzeit zuerst vor Augen, indes man aus dem natürlichen Geleise schon muss getreten sein, um jenes zu vergessen, und müssig unter Begriffen in objektiver Rücksicht zu spähen, um bloss sein Wissen, es mag nötig sein oder nicht, zu erweitern.

Da aber der Ausdruck: Ausspruch der gesunden Vernunft, in vorliegender Frage immer noch zweideutig ist, und entweder, wie ihn selbst Mendelssohn missverstand, für ein Urteil aus Vernunft Einsicht, oder, wie ihn der Verfasser der Resultate zu nehmen scheint, ein Urteil aus Vernunft Umgebung genommen werden kann: so wird nötig sein, dieser Quelle der Beurteilung eine andere Benennung zu geben, und keine ist ihr angemessener, als die eines Vernunft-

* Die Vernunft fühlt nicht; sie sieht ihren Mangel ein, und wirkt durch den Erkenntnistrieb das Gefühl des Bedürfnisses. Es ist hiemit, wie mit dem moralischen Gefühl bewandt, welches kein moralisches Gesetz verursacht; denn dieses entspringt gänzlich aus der Vernunft; sondern durch moralische Gesetze, mithin durch die Vernunft, verursacht oder gewirkt wird, indem der rege und doch freie Wille bestimmter Gründe bedarf.

glaubens. Ein jeder Glaube, selbst der historische, muss zwar vernünftig sein (denn der letzte Provierstein der Wahrheit ist immer die Vernunft); allein ein Vernunftglaube ist der, welcher sich auf keine andere Data gründet, als die, so in der reinen Vernunft enthalten sind. Aller Glaube ist nun ein subjektiv zureichendes, objektiv aber mit Bewusstsein unzureichendes Fürwahrhalten; also wird er dem Wissen entgegengesetzt. Andererseits, wenn aus objektiven, ob zwar mit Bewusstsein unzureichenden, Gründen etwas für wahr gehalten, mithin bloss gemeinet wird: so kann dieses Meinen doch durch allmähliche Ergänzung in derselben Art von Gründen endlich ein Wissen werden. Dagegen wenn die Gründe des Fürwahrhaltens ihrer Art nach gar nicht objektiv gültig sind, so kann der Glaube durch keinen Gebrauch der Vernunft jemals ein Wissen werden. Der historische Glaube z.B. von dem Tode eines grossen Mannes, den einige Briefe berichten, kann ein Wissen werden, wenn die Obrigkeit des Orts denselben, sein Begräbnis, Testament u.s.w. meldet. Dass daher etwas historisch bloss auf Zeugnisse für wahr gehalten, d.i. geglaubt wird, z.B. dass eine Stadt Rom in der Welt sei; und doch derjenige, der niemals da gewesen, sagen kann: ich weiss, und nicht bloss: ich glaube, es existiere ein Rom: das steht ganz wohl beisammen. Dagegen kann der reine Vernunftglaube durch alle natürliche Data der Vernunft und Erfahrung niemals in ein Wissen verwandelt werden, weil der Grund des Fürwahrhaltens hier bloss subjektiv, nämlich ein notwendiges Bedürfnis der Vernunft ist (und, so lange wir Menschen sind, immer bleiben wird), das Dasein eines höchsten Wesens nur vorauszusetzen, nicht zu demonstrieren. Dieses Bedürfnis der Vernunft zu ihrem sie befriedigenden theoretischen Gebrauche würde nichts anders als reine Vernunfthypothese sein, d.i. eine Meinung, die aus subjektiven Gründen zum Fürwahrhalten zureichend wäre; darum, weil man gegebene Wirkungen zu erklären niemals einen andern als diesen Grund erwarten kann, und die Vernunft doch einen Erklärungsgrund bedarf. Dagegen der Vernunftglaube, der auf dem Bedürfnis ihres Gebrauchs in praktischer Absicht beruht, ein Postulat der Vernunft heissen könnte: nicht, als ob es eine Einsicht wäre, welche aller logischen Forderung zur Gewissheit Genüge täte, sondern weil dieses Fürwahrhalten (wenn in dem Menschen alles nur moralisch gut bestellt ist) dem Grade nach keinem Wissen nachsteht,* ob es gleich der Art nach davon völlig unterschieden ist.

Ein reiner Vernunftglaube ist also der Wegweiser oder Kompass, wodurch der spekulative Denker sich auf seinen Vernunftstreifen im Felde übersinnlicher Gegenstände orientieren, der Mensch von gemeiner doch (moralisch) gesunder Vernunft aber seinen Weg, so wohl in theoretischer als praktischer Absicht, dem ganzen Zwecke seiner Bestimmung völlig angemessen vorzeichnen kann; und dieser Vernunftglaube ist es auch, der jedem anderen Glauben, ja

 * Zur Festigkeit des Glaubens gehört das Bewusstsein seiner Unveränderlichkeit. Nun kann ich völlig gewiss sein, dass mir niemand den Satz: Es ist ein Gott, widerlegen können; denn wo will er diese Einsicht hernehmen? Also ist es mit dem Vernunftglauben nicht so, wie mit dem historischen bewandt, bei dem es immer noch möglich ist, dass Beweise zum Gegenteil aufgefunden würden, und wo man sich immer noch vorbehalten muss, seine Meinung zu ändern, wenn sich unsere Kenntnis der Sachen erweitern sollte.

jeder Offenbarung, zum Grunde gelegt werden muss.

Der Begriff von Gott, und selbst die Ueberzeugung von seinem Dasein, kann nur allein in der Vernunft angetroffen werden, von ihr allein ausgehen, und weder durch Eingebung, noch durch eine erteilte Nachricht, von noch so grosser Auktorität, zuerst in uns kommen. Widerfährt mir eine unmittelbare Anschauung von einer solchen Art, als sie mir die Natur, so weit ich sie kenne, gar nicht liefern kann: so muss doch ein Begriff von Gott zur Richtschnur dienen, ob diese Erscheinung auch mit allen dem übereinstimme, was zu dem Charakteristischen einer Gottheit erforderlich ist. Ob ich gleich nun gar nicht einsehe, wie es möglich sei, dass irgend eine Erscheinung dasjenige auch nur der Qualität nach darstelle, was sich immer nur denken, niemals aber anschauen lässt: so ist doch wenigstens so viel klar, dass: um nur zu urteilen, ob das Gott sei, was mir erscheint, was auf mein Gefühl innerlich oder äusserlich wirkt, ich ihn an meinen Vernunftbegriff von Gott halten und darnach prüfen müsse, nicht ob er diesem adäquat sei, sondern bloss ob er ihm nicht widerspreche. Eben so: wenn auch bei allem, wodurch er sich mir unmittelbar entdeckte, nichts angetroffen würde, was jenem Begriffe widerspräche: so würde dennoch diese Erscheinung, Anschauung, unmittelbare Offenbarung, oder wie man sonst eine solche Darstellung nennen will, das Dasein eines Wesens niemals beweisen, dessen Begriff (wenn er nicht unsicher bestimmt, und daher der Beimischung alles möglichen Wahnes unterworfen werden soll), Unendlichkeit der Grösse nach zur Unterscheidung von allem Geschöpfe fördert, welchem Begriffe aber gar keine Erfahrung oder Anschauung adäquat sein, mithin auch niemals das Dasein eines solchen Wesens unzweideutig beweisen, kann. Vom Dasein des höchsten Wesens kann also niemand durch irgend eine Anschauung zuerst überzeugt werden; der Vernunftglaube muss vorhergehen, und alsdann könnten allenfalls gewisse Erscheinungen oder Eröffnungen Anlass zur Untersuchung geben, ob wir das, was zu uns spricht, oder sich uns darstellt, wohl befugt sind für eine Gottheit zu halten, und, nach Befinden, jenen Glauben bestätigen.

Wenn also der Vernunft in Sachen, welche übersinnliche Gegenstände betreffen, als das Dasein Gottes und die künftige Welt, das ihr zustehende Recht, zuerst zu sprechen, bestritten wird: so ist aller Schwärmerei, Aberglauben, ja selbst der Atheisterei eine weite Pforte geöffnet. Und doch scheint in der Jacobischen und Mendelssohnischen Streitigkeit alles auf diesen Umsturz, ich weiss nicht recht, ob bloss der Vernunftseinsicht und des Wissens (durch vermeinte Stärke in der Spekulation), oder auch so gar des Vernunftglaubens, und dagegen auf die Errichtung eines andern Glaubens, den sich ein jeder nach seinem Belieben machen kann, angelegt. Man sollte beinahe auf das letztere schliessen, wenn man den Spinozistischen Begriff von Gott, als den einzigen, mit allen Grundsätzen der Vernunft stimmigen, *und dennoch verwerflichen

* Es ist kaum zu begreifen, wie gedachte Gelehrte in der Kritik der reinen Vernunft Vorschub zum Spinozism finden konnten. Die Kritik beschneidet dem Dogmatism gänzlich die Flügel in Ansehung der Erkenntnis übersinnlicher Gegenstände, und der Spinozism ist hierin so dogmatisch, dass er sogar dem Mathematiker in Ansehung der Strenge des Beweises wetteifert. Die Kritik beweiset: dass die Tafel der reinen Verstandesbegriffe alle Materialien des reinen Denkens enthalten müsse; der Spinozism spricht von

Begriff aufgestellt sieht. Denn ob es sich gleich mit dem Vernunftglauben ganz wohl verträgt, einzuräumen: dass spekulative Vernunft selbst nicht einmal die Möglichkeit eines Wesens, wie wir uns Gott denken müssen, einzusehen im Stande sei: so kann es doch mit gar keinem Glauben und überall mit keinem Fürwahrhalten eines Daseins zusammen bestehen, dass Vernunft gar die Unmöglichkeit eines Gegenstandes einsehen, und dennoch, aus anderen Quellen, die Wirklichkeit desselben erkennen könnte.

Männer von Geistesfähigkeiten und von erweiterten Gesinnungen! Ich verehere eure Talente und liebe euer Menschengefühl. Aber habt ihr auch wohl überlegt, was ihr tut, und wo es mit euren Angriffen auf die Vernunft hinaus will? Ohne Zweifel wollt ihr, dass Freiheit zu denken ungekränkt erhalten werde; denn ohne diese würde es selbst mit euren freien Schwüngen des Genies bald ein Ende haben. Wir wollen sehen, was aus dieser Denkfreiheit natürlicher Weise werden müsse, wenn ein solches Verfahren, als ihr beginnt, überhand nimmt.

Der Freiheit zu denken ist erstlich der bürgerliche Zwang entgegengesetzt. Zwar sagt man: die Freiheit zu sprechen, oder zu schreiben, könne uns zwar durch obere Gewalt, aber die Freiheit zu denken durch sie gar nicht genommen werden. Allein, wie viel und mit welcher Richtigkeit würden wir wohl denken, wenn wir nicht gleichsam in Gemeinschaft mit andern, denen wir unsere und die uns ihre Gedanken mitteilen, dächten! Also kann man wohl sagen, dass diejenige äussere Gewalt, welche die Freiheit, seine Gedanken öffentlich mitzuteilen, den Menschen entreisst, ihnen

Gedanken, die doch selbst denken, und also von einem Akzidens, das doch zugleich für sich als Subjekt existiert: ein Begriff, der sich im menschlichen Verstande gar nicht findet und sich auch in ihn nicht bringen lässt. Die Kritik zeigt: es reiche noch lange nicht zur Behauptung der Möglichkeit eines selbst gedachten Wesens zu, dass in seinem Begriffe nichts Widersprechendes sei (wiewohl es alsdann nötigenfalls allerdings erlaubt bleibt, diese Möglichkeit anzunehmen); der Spinozismus gibt aber vor, die Unmöglichkeit eines Wesens einzusehen, dessen Idee aus lauter reinen Verstandesbegriffen besteht, wovon man nur alle Bedingungen der Sinnlichkeit abgesondert hat, worin also niemals ein Widerspruch angetroffen werden kann, und vermag doch diese über alle Grenzen gehende Anmassung durch gar nichts zu unterstützen. Eben um dieser willen führt der Spinozismus gerade zur Schwärmerei. Dagegen gibt es kein einziges sicheres Mittel, alle Schwärmerei mit der Wurzel auszurotten, als jene Grenzbestimmung des reinen Vernunftvermögens. - Eben so findet ein anderer Gelehrter in der Kritik d.r. Vernunft eine Skepsis; obgleich die Kritik eben darauf hinausgeht, etwas Gewisses und Bestimmtes in Ansehung des Umfanges unserer Erkenntnis a priori fest zu setzen. Imgleichen eine Dialektik in den kritischen Untersuchungen; welche doch darauf angelegt sind, die unvermeidliche Dialektik, womit die allerwärts dogmatisch geführte reine Vernunft sich selbst verfängt und verwickelt, aufzulösen und auf immer zu vertilgen. Die Neuplatoniker, die sich Eklektiker nannten, weil sie ihre eigenen Grillen allenthalben in älteren Autoren zu finden wussten, wenn sie solche vorher hineingetragen hatten, verfahren gerade eben so; es geschieht also in so fern nichts Neues unter der Sonne.

auch die Freiheit zu denken nehme: das einzige Kleinod, das uns bei allen bürgerlichen Lasten noch übrig bleibt, und wodurch allein wider alle Uebel dieses Zustandes noch Rat geschafft werden kann.

Zweitens wird die Freiheit zu denken auch in der Bedeutung genommen, dass ihr der Gewissenszwang entgegengesetzt ist; wo ohne alle äussere Gewalt in Sachen der Religion sich Bürger über andere zu Vormündern aufwerfen, und, statt Argument, durch vorgeschriebene mit ängstlicher Furcht vor der Gefahr einer eigenen Untersuchung begleitete Glaubensformeln, alle Prüfung der Vernunft durch frühen Eindruck auf die Gemüter zu verbannen wissen.

Drittens bedeutet auch Freiheit im Denken die Unterwerfung der Vernunft unter keine andere Gesetze, als: die sie sich selbst gibt; und ihr Gegenteil ist die Maxime eines gesetzlosen Gebrauchs der Vernunft (um dadurch, wie das Genie wähnt, weiter zu sehen, als unter der Einschränkung durch Gesetze). Die Folge davon ist natürlicher Weise diese: dass, wenn die Vernunft dem Gesetze nicht unterworfen sein will, das sie sich selbst gibt, sie sich unter das Joch der Gesetze beugen muss, die ihr ein anderer gibt; denn ohne irgend ein Gesetz kann gar nichts, selbst nicht der grösste Unsinn, sein Spiel lange treiben. Also ist die unvermeidliche Folge der erklärten Gesetzlosigkeit im Denken (einer Befreiung von den Einschränkungen durch die Vernunft) diese: dass Freiheit zu denken zuletzt dadurch eingebüsst, und, weil nicht etwa Unglück, sondern wahrer Uebermut daran schuld ist, im eigentlichen Sinne des Worts verscherzt wird.

Der Gang der Dinge ist ungefähr dieser. Zuerst gefällt sich das Genie sehr in seinem kühnen Schwunge, da es den Faden, woran es sonst die Vernunft lenkte, abgestreift hat. Es bezaubert bald auch andere durch Machtsprüche und grosse Erwartungen, und scheint sich selbst nunmehr auf einen Thron gesetzt zu haben, den langsame schwerfällige Vernunft so schlecht zierete: wobei es gleichwohl immer die Sprache derselben führet. Die alsdann angenommene Maxime der Ungültigkeit einer zu oberst gesetzgebenden Vernunft nennen wir gemeine Menschen Schwärmerei; jene Günstlinge der gütigen Natur aber Erleuchtung. Weil indessen bald eine Sprachverwirrung unter diesen selbst entspringen muss, indem, da Vernunft allein für jedermann gültig gebieten kann, jetzt jeder seiner Eingebung folgt: so müssen zuletzt aus inneren Eingebungen durch Zeugnisse äussere bewährte Facta¹⁾, aus Traditionen, die anfänglich selbst gewählt waren, mit der Zeit aufgedrungene Urkunden, mit einem Worte die gänzliche Unterwerfung der Vernunft unter Facta, d. i. der Aberglaube entspringen, weil dieser sich doch wenigstens in eine gesetzliche Form und dadurch in einen Ruhestand bringen lässt.

Weil gleichwohl die menschliche Vernunft immer noch nach Freiheit strebt: so muss, wenn sie einmal die Fesseln zerbricht, ihr erster Gebrauch einer lange entwöhnten Freiheit in Missbrauch und vermessenenes Zutrauen auf Unabhängigkeit ihres Vermögens von aller Einschränkung ausarten, in eine Ueberredung von der Alleinherrschaft der spekulativen Vernunft, die nichts annimmt, als was sich durch objektive Gründe und dogmatische Ueberzeugung rechtfertigen kann, alles übrige aber kühn weglegt. Die Maxime der Unabhängigkeit der Vernunft von ihrem eigenen Bedürfnis (Verzicht auf Vernunftglauben) heisst nun Unglaube; nicht ein historischer;

1) Akad.-Ausg.: "durch äussere Zeugnisse bewährte Facta".

denn, den kann man sich gar nicht als vorsätzlich, mithin auch nicht als zurechnungsfähig denken (weil jeder einem Faktum, welches nur hinreichend bewährt ist, eben so gut als einer mathematischen Demonstration glauben muss, er mag wollen oder nicht); sondern ein Vernunftglaube, ein misslicher Zustand des menschlichen Gemüts, der den moralischen Gesetzen zuerst alle Kraft der Triebfedern auf das Herz, mit der Zeit so gar ihnen selbst alle Autorität benimmt, und die Denkungsart veranlasst, die man Freigeisterei nennt, d. i. den Grundsatz, gar keine Pflicht mehr zu erkennen. Hier mengt sich nun die Obrigkeit ins Spiel, damit nicht selbst bürgerliche Angelegenheiten in die grösste Unordnung kommen; und, da das behendste und doch nachdrücklichste Mittel ihr gerade das beste ist, so hebt sie die Freiheit zu denken gar auf, und unterwirft dieses, gleich anderen Gewerben, den Landesverordnungen. Und so zerstört Freiheit im Denken, wenn sie so gar unabhängig von Gesetzen der Vernunft verfahren will, endlich sich selbst.

Freunde des Menschengeschlechts und dessen, was ihm am heiligsten ist! Nehmt an, was euch nach sorgfältiger und aufrichtiger Prüfung am glaubwürdigsten scheint, es mögen nun Facta, es mögen Vernunftgründe sein; nur streitet der Vernunft nicht das, was sie zum höchsten Gut auf Erden macht, nämlich das Vorrecht ab, der letzte Probestein der Wahrheit* zu sein. Widrigenfalls werdet ihr, dieser Freiheit unwürdig, sie auch sicherlich einbüssen, und dieses Unglück noch dazu dem übrigen schuldlosen Teile über den Hals ziehen, der sonst wohl gesinnt gewesen wäre, sich seiner Freiheit gesetzmässig und dadurch auch zweckmässig zum Weltbesten zu bedienen!

Königsberg.

I. K a n t.

* Selbstdenken heisst den obersten Probestein der Wahrheit in sich selbst (d. i. in seiner eigenen Vernunft) suchen; und die Maxime, jederzeit selbst zu denken, ist die Aufklärung. Dazu gehört nun eben so viel nicht, als sich diejenigen einbilden, welche die Aufklärung in Kenntnisse setzen; da sie vielmehr ein negativer Grundsatz im Gebrauche seines Erkenntnisvermögens ist, und öfter, so an Kenntnissen überaus reich ist, im Gebrauche derselben am wenigsten aufgeklärt ist. Sich seiner eigenen Vernunft bedienen will nichts weiter sagen, als bei allem dem, was man annehmen soll, sich selbst fragen: ob man es wohl tunlich finde, den Grund, warum man etwas annimmt, oder auch die Regel, die aus dem, was man annimmt, folgt, zum allgemeinen Grundsatz seines Vernunftgebrauchs zu machen? Diese Probe kann ein jeder mit sich selbst anstellen; und er wird Aberglauben und Schwärmerei bei dieser Prüfung alsbald verschwinden sehen, wenn er gleich bei weitem die Kenntnisse nicht hat, beide aus objektiven Gründen zu widerlegen. Denn er bedient sich bloss der Maxime der Selbsterhaltung der Vernunft. Aufklärung in einzelnen Subjekten durch Erziehung zu gründen, ist also gar leicht; man muss nur früh anfangen, die jungen Köpfe zu dieser Reflexion zu gewöhnen. Ein Zeitalter aber aufzuklären, ist sehr langwierig; denn es finden sich viel äussere Hindernisse, welche jene Erziehungsart teils verbieten, teils erschweren.

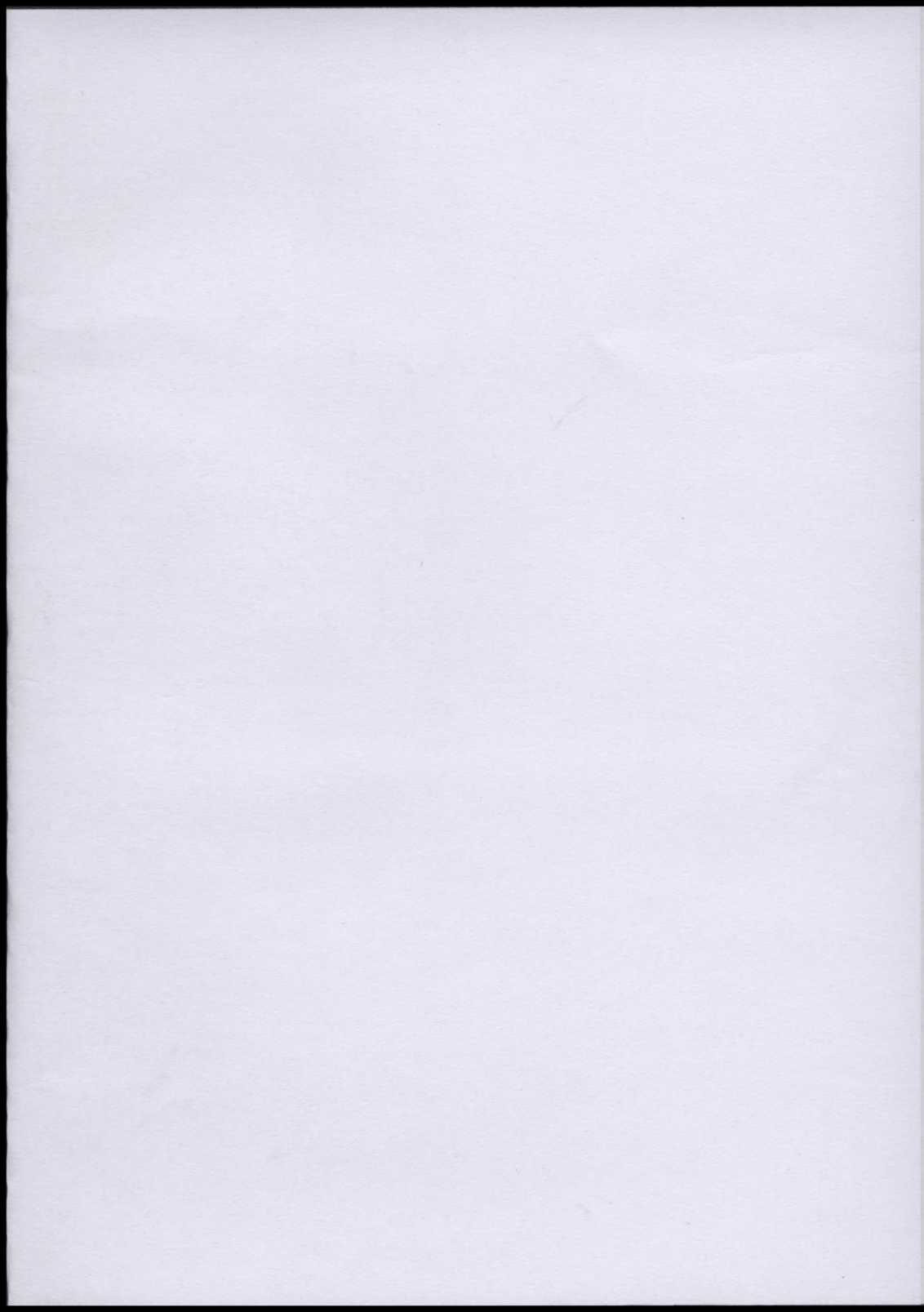
MEDITATION PREMIERE.- Des choses qu'on peut révoquer en doute

Ce n'est pas d'aujourd'hui que je me suis aperçu que, dès mes premières années, j'ai reçu quantité de fausses opinions pour véritables, et que ce que j'ai depuis fondé sur des principes si mal assurés ne saurait être que fort douteux et incertain; et dès lors j'ai bien jugé qu'il me fallait entreprendre sérieusement une fois en ma vie de me défaire de toutes les opinions que j'avais reçues auparavant en ma créance, et commencer tout de nouveau dès les fondements, si je voulais établir quelque chose de ferme et de constant dans les sciences. Mais, cette entreprise me semblant être fort grande, j'ai attendu que j'eusse atteint un âge qui fût si mûr que je n'en pusse espérer d'autre après lui auquel je fusse plus propre à l'exécuter; ce qui m'a fait différer si longtemps que désormais je croirais commettre une faute si j'employais encore à délibérer le temps qui me reste pour agir. Aujourd'hui donc que, fort à propos pour ce dessein, j'ai délivré mon esprit de toutes sortes de soins, que par bonheur je ne me sens agité d'aucunes passions, et que je me suis procuré un repos assuré dans une paisible solitude, je m'appliquerai sérieusement et avec liberté à détruire généralement toutes mes anciennes opinions. Or, pour cet effet, il ne sera pas nécessaire que je montre qu'elles sont toutes fausses, de quoi peut-être je ne viendrais jamais à bout; mais, d'autant que la raison me persuade déjà que je ne dois pas moins soigneusement m'empêcher de donner créance aux choses qui ne sont pas entièrement certaines et indubitables qu'à celles qui me paraissent manifestement être fausses, ce me sera assez pour les rejeter toutes, si je puis trouver en chacune quelque raison de douter. Et pour cela il ne sera pas aussi besoin que je les examine chacune en particulier, ce qui serait d'un travail infini; mais, parce que la ruine des fondements entraîne nécessairement avec soi tout le reste de l'édifice, je m'attaquerai d'abord aux principes sur lesquels toutes mes anciennes opinions étaient appuyées.....

MEDITATION TROISIEME.- De Dieu; qu'Il existe

..... Par le nom de Dieu j'entends une substance infinie, éternelle, immuable, indépendante, toute connaissance, toute -puissante, et par laquelle moi-même et toutes les autres choses qui sont (s'il est vrai qu'il y en ait qui existent) ont été créées et produites. Or, ces avantages sont si grands et si éminents, que plus attentivement je les considère, et moins je me persuade que l'idée que j'en ai puisse tirer son origine de moi seul. Et, par conséquent, il faut nécessairement conclure de tout ce que j'ai dit auparavant que Dieu existe: car encore que l'idée de la substance soit en moi de cela même que je suis une substance, je n'aurais pas néanmoins l'idée d'une substance infinie, moi qui suis un être fini, si elle n'avait pas été mise en moi par quelque substance qui fût véritablement infinie.

Et je ne me dois pas imaginer que je ne conçois pas l'infini par une véritable idée, mais seulement par la négation de ce qui est fini, de même que je comprends le repos et les ténèbres par la négation du mouvement et de la lumière: puisqu'au contraire, je vois manifestement qu'il se rencontre plus de réalité dans la substance infinie que dans la substance finie, et partant que j'ai en quelque façon premièrement en moi la notion de l'infini que du fini, c'est-à-dire de Dieu que de moi-même: car comment serait-il possible que je pusse connaître que je doute et que je désire, c'est-à-dire qu'il me manque quelque chose et que je ne suis pas tout parfait, si je n'avais en moi aucune idée d'un être plus parfait que le mien, par la comparaison duquel je connaîtrais les défauts de ma nature ?.....



61

Henryk Elzenberg, doktor nauk filozoficznych, profesor zwyczajny filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, urodził się w Warszawie 18 września 1887 r., gimnazjum ukończył w Genewie, studia uniwersyteckie zakończone doktoratem ès Lettres w r. 1909 odbywał w Paryżu, poczem przez trzy lata /do r. 1912/ wykładał jako docent literatury francuskiej w Uniwersytecie szwajcarskim Neuchâtel. Od r. 1912 przebywał stale w Polsce jako nauczyciel szkół średnich w Zakopanem, Krakowie, później w Warszawie. W r. 1921 habilitował się jako docent prywatny filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim; potem wykładał w Uniwersytecie Warszawskim, w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie i wreszcie od r. 1936 w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W czasie okupacji uczył w tajnych kompletach szkolnych. Po repatriacji od r. 1945 jest zwyczajnym profesorem filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1951 do 1956 przebywał na płatnym urlopie dla celów naukowych. Z początkiem 1958 r. uległ ciężkiemu wypadkowi /powikłane złamanie nogi w biodrze wskutek upadku na zalodzony chodniku/, którego następstwa częściowo trwają dotychczas.

Prace naukowe prof. Elzenberga koncentrują się dokoła zagadnień historii filozofii, etyki i estetyki - jego zainteresowania wybiegają poza ten krąg w dziedzinę szeroko pojętej humanistyki ze szczególnym uwzględnieniem prądów literackich. Z wyjątkiem trzech książek o charakterze historycznym /Leconte de l'Isle, 1909, Leibniz 1917, Marek Aureliusz 1917/ publikacje prof. Elzenberga w liczbie kilkudziesięciu mają charakter artykułów analizujących szczegółowe zagadnienia, rozbiorów krytycznych lub recenzji. Wszystkie one charakteryzują się mistrzostwem analizy i doskonałością wykończenia, stanowiąc wzór metody filozoficznej. Obok prac opublikowanych prof. Elzenberg posiada znaczną liczbę innych w manuskryptach, nad

którymi nieustannie, mimo przeszkód ze strony stanu zdrowia, pracuje. Podobnie wykłady uniwersyteckie prof. Elzenberga i prowadzone przez niego seminary, starannie przygotowane, zawsze wyróżniały się wartością naukową i dydaktyczną i przyciągały najwybitniejsze jednostki spośród młodzieży.

Prof. Elzenberg jest nie tylko wybitnym twórcą naukowym. Jego mądrość życiowa, szlachetność uczuć, prawość charakteru i powaga zasad etycznych sprawiają, że jest on również wzorem obywatela, głęboko przywiązanym do Ojczyzny i dla niej pracującym przez całe swoje życie. Zasluguje przeto w pełni, gdy w bieżącym roku upływa pół wieku od ukazania się w druku pierwszej jego pracy naukowej, na przyznanie mu zaszczytnego odznaczenia.

Henryk Elzenberg, doktor nauk filozoficznych, profesor zwyczajny filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, urodził się w Warszawie 18 września 1887 r., gimnazjum ukończył w Genewie, studia uniwersyteckie zakończone doktoratem ès Lettres w r. 1909 odbywał w Paryżu, poczem przez trzy lata (do r. 1912) wykładał jako docent literaturę francuską w Uniwersytecie szwajcarskim Neuchâtel. Od r. 1912 ~~przebywał~~ przebywał stale w Polsce jako nauczyciel szkół średnich w Zakopanem, ^{Krakowie} później w Warszawie. W r. 1921 habilitował się jako docent prywatny filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim; ~~po tym~~ ^{tem} wykładał w Uniwersytecie Warszawskim, w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie i wreszcie od r. 1936 w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. ^{FCS} Po repatriacji od r. 1945 jest zwyczajnym profesorem filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1951 do 1956 - przebywał na płatnym urlopie dla celów naukowych. Z początkiem 1958 r. uległ ciężkiemu wypadkowi (powikłane złamanie nogi w biodrze wskutek upadku na zalodzonego chodniku), którego następstwa częściowo trwają dotychczas.

Prace naukowe prof. Elzenberga koncentrują się dokoła zagadnień historii filozofii, etyki i estetyki - jego zainteresowania wybiegają poza ten krąg w dziedzinę ~~bardzo~~ szeroko pojętej humanistyki ze szczególnym uwzględnieniem ~~literackich~~ ^{trzech} prądów literackich. Z wyjątkiem ~~dwóch~~ ^{trzech} książek o charakterze historycznym (Leconte de L'Isle, ¹⁹⁰⁹ Leibniz, ¹⁹¹⁷ Marek Aureliusz), ~~dziesiątek~~ ^{w liczbie kilkudziesięciu} publikacje prof. Elzenberga mają charakter ~~mnogo~~ artykułów analizujących szczegółowe zagadnienia, ~~wielu~~ ^{wielu} rozbiorów krytycznych, lub recenzji. Wszystkie one charakteryzują się ~~dużą~~ ^{dużym} mistrzostwem analizy i doskonałością wykończenia, stanowiąc wzór metody filozoficznej. ^[5] Podobnie wykłady uniwersyteckie prof. Elzenberga i prowadzone przez niego seminaria, (zawsze starannie przygotowane, wyróżniały się wartością naukową i dydaktyczną, ~~gromadziły~~ i przyciągały najwybitniejsze jednostki w spośród młodzieży. ~~WA~~

↓ ~~Ważne~~

F (W czasie okupacji uczył w tajnych kompletach szkolnych.)

L (Obok prac opublikowanych prof. Elzenberg posiada znaczną liczbę innych w manuskryptach, nad którymi nieustannie, mimo przeszkód ze strony stanu zdrowia, pracuje.)

↓ Prof. Elzenberg jest nie tylko wybitnym twórcą naukowym. Jego mądrość życiowa, szlachetność uczuć, prawość charakteru i ~~głęboka~~ powaga zasad etycznych sprawiają, że jest on również wzorem obywatela, ~~głęboko~~ ^{głęboko} związanym do Ojczyzny i dla niej pracującym przez całe swoje życie. Zasługuje przeto w pełni, gdy w bieżącym roku upływa pół wieku od ukazania się w druku pierwszej jego pracy naukowej, na przyznanie mu zaszczytnego odznaczenia.

Z a p r o s z e n i e

na posiedzenie Rady Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu,
które odbędzie się dnia ~~10~~ lipca 1959 r. /środa/ o godz. 11-ej, pok.
9.

Porządek obrad:

1. ~~Oddanie~~ Oddanie protokołu z dnia 20.VI.59 r.
2. Przyjęcie spraw załatwionych kurendą
3. Komunikaty Dziekana
4. Sprawy personalne :
 - a/ awans na st. asystenta mgr Antoniny Łukomskiej -/przy Katedrze Filozofii/ ref.prof. dr H.Elzenberg
 - b/ mianowanie st. asystentem przy Katedrze Pedagogiki mgr H.Kubińskiej /ref.prof. dr K.Sośnickiej/
 - c/ mianowanie st. asystentem przy Katedrze Logiki mgr Jana Kasperka /ref. prof. dr T.Czeżowski/
5. Przyjęcie rozprawy doktorskiej mgr B.Głębowicza /ref.prof. dr Lechicka/
6. Wolne wnioski

Dz i e k a n
/-/ prof.dr Leonid Łytkowicz

na posiedzenie Rady Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu, które odbędzie się dnia 18 maja 1959 r. o godz. 16³⁰ w pok. nr 9.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia
2. Komunikaty Dziekana
3. Przyjęcie spraw załatwionych kurendą
4. Podańie prof. dr Karola Górskiego o zniżkę godzin /ref. Dziekan/
5. Wniosek o mianowanie adiunktem dr Leona Witkowskiego - przy Katedrze Filologii Klasycznej /ref. prof. dr St. Srebrny/
6. Powierzenie opieki nad Katedrą Psychologii prof. dr T. Czeżowskiemu /ref. Dziekan/
7. Wniosek o mianowanie dr Tadeusza Witwickiego na stanowisko wykładowcy przy Katedrze Psychologii /ref. prof. dr Czeżowski/
8. Wniosek o mianowanie mgr A. Kulikowskiej na stanowisko asystenta przy Katedrze Psychologii /prof. dr T. Czeżowski/.
9. Program sesji egzaminacyjnej /letniej/ i wnioski w sprawie egzaminów /prodziekan doc. dr Żurowski/
10. Zatwierdzenie rozkładu zajęć na rok 1959/60 /ref. Dziekan/
11. Sprawa dopuszczenia do egzaminu magisterskiego kier. fil. klas. p. A. Wasuto /ref. prof. dr St. Srebrny/
12. Sprawa wydania dyplomu p. Pawłowi Schwanitzowi /ref. Dziekan/
13. Sprawa przedłużenia aspirantury p. mgr Jackowi Staszewskiemu /ref. prof. dr W. Łukaszewicz/
14. Wnioski prof. dr H. Turskiej : o wyznaczenie komisji egzaminu doktorskiego i recenzentów pracy doktorskiej mgr T. Skubalanki
15. Wolne wnioski

Dziekan

/-/ prof. dr Leonid Łytkowicz

Z a p r o s z e n i e

na posiedzenie naukowe Rady Wydziału Humanistycznego UMK, które odbędzie się dnia 18 maja ^{godz. 16} br w pok. 9./ Posiedzenie administracyjne Rady odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu przewodu doktorskiego,
Porządek obrad:

1. Przedstawienie tematu pracy doktorskiej zast. prof. mgr Bolesława Pleśniarskiego i jego dotychczasowej działalności naukowej i dydaktycznej /ref. Dziekan/
2. Podstawowe tezy i wnioski pracy doktorskiej zast. prof. mgr Pleśniarskiego /ref. autor/
3. Odczytanie opinii recenzentów prof. dr W. Jakóbczyka i prof. dr J. Hulewicza.
4. Dyskusja
5. Ustosunkowanie się autora pracy do oceny i głosów dyskusji
6. Głosowanie Członków Rady Wydziału
7. Ogłoszenie wyników głosowania

Uprzejmie proszę wszystkich członków Rady Wydziału o wzięcie udziału w posiedzeniu ze względu na przewidzianą ustawą obecność co najmniej ~~2/3~~ 2/3 Członków Rady.

D z i e k a n

/-/ prof. dr Leonid Zytkowicz

sza.

i

Stanisław Czajkowski

Stanisław Czajkowski urodził się w Łodzi dnia 22 września 1904r.
Po ukończeniu ^{w r. 1923} gimnazjum humanistycznego im. M. Kopernika w Łodzi
~~w r. 1923~~ wstąpił jesienią tegoż roku na Wydział Filozoficzny Uniwer-
sytetu Jagiellońskiego. Lata 1924-1927 spędził na studiach w Paryżu
/Sorbona/, gdzie słuchał wykładów L. Robina'a /z filozofii starożytnej/,
prof. Gilsona /z filozofii średniowiecznej/, prof. Brehier'a /z filo-
zofii nowożytnej/, prof. Lalande'a /z logiki i metodologii nauk/ oraz
innych.

Po uzyskaniu odpowiednich zaliczeń /"certificat" z logiki, psycholo-
logii i socjologii/ wrócił w r. 1927 do Krakowa, gdzie pod kierow-
nictwem prof. W. Rubczyńskiego ukończył zaczęta w Paryżu rozprawę
p.t. "Rola i znaczenie pojęcia Boga w filozofii Kartezjusza". W r. 1929
za uzyskał na podstawie tej rozprawy stopień doktora filozofii.
W następnych latach kontynuował studia nad historią filozofii, przede
wszystkim nowożytnej filozofii francuskiej, ogłaszając szereg rozpraw
i sprawozdań w czasopismach naukowych.

W r. 1938 został powołany na członka rzeczywistego Towarzystwa
Przyjaciół Nauk w Łodzi.

Wysiedlony w r. 1939 ze swego mieszkania ~~w Łodzi~~ spędził lata
wojny w bardzo ciężkich warunkach we wsi Budziszewice /pow. Tomaszów/.

~~Od r. 1945 do r. 1955 był adiunktem Uniwersytetu Łódzkiego.~~

W maju 1945 r. został powołany na adiunkta przy Katedrze Historii
Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego, której kierownikiem był ^{wówczas} prof. W. Wa-
sik. W r. akad. 1946/47 prowadził wykłady zleczone "Kartezjusz i jego
wiek", zaś w r. akad. 1947/48 "Filozofia europejska po Kartezjuszu".
Był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Łódzkiego do r. 1955.

Głównym przedmiotem jego zainteresowań była filozofia Kartezjusza. Jej poświęcił obszerną pracę p.t. "Studia nad podstawami metafizyki Kartezjusza", nie ogłoszoną drukiem, którą traktował jako swoją pracę habilitacyjną.

W ostatnich latach życia ciężko chorował. Zmarł w r. 1951 w Łodzi.

Wykaz ważniejszych publikacji:

1. Intuicja twórcza filozofii Descartes'a. Przegląd Filozoficzny 1930
2. Dowody istnienia Boga i jego skutków u Kartezjusza. Kwartalnik Filozoficzny 1936.
3. Dowód ontologiczny Kartezjusza. Przegląd Filozoficzny 1937 i jego nowa idea Boga
4. Główne tendencje systematu Malebranche'a. Przegl.Filoz. 1938
5. "Cogito ergo sum" Kartezjusza i jego nowa koncepcja duszy. Kwartalnik Filozoficzny 1950
5. Jedność filozofii Maine de Biran'a. Kwartalnik Filoz. 1939.

